**Przedłużamy życie zabytkom**

**Konserwatorzy Muzeum Historii Polski dbają zarówno o to, by drogocenne drewniane rzeźby nie były pożerane przez robaki, jak i o to, by w małym fiacie na wystawie było odpowiednie ciśnienie w oponach.**

Każdy eksponat, który został pozyskany przez Muzeum Historii Polski (a tych jest blisko 60 tys.), nie tylko przechodzi proces merytorycznego opracowania, lecz również trafia w ręce zespołu konserwatorów. Na początku tego typu opieka była realizowana przez firmy zewnętrzne. Jednak sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z powiększaniem się kolekcji. Dziś nad zabytkami czuwa Dział Konserwacji, kierowany przez Aleksandrę Wróbel.

W meandry pracy wprowadza nas konserwatorka Kinga Klimkiewicz. Do czasu przeniesienia do nowej siedziby pracownia konserwatorska działa w zwykłym biurowcu w centrum Warszawy. Pracuje tu grupa znakomitych specjalistów, specjalistów zajmujących się tkaninami, papierem i metalem. Dzięki utworzeniu na Cytadeli nowoczesnej i profesjonalnej pracowni, przeprowadzka do nowego miejsca stanowić będzie ogromny krok naprzód dla muzealnych konserwatorów.

Pracownia konserwacji zostanie wyposażona w nowoczesny sprzęt. W dziale pracują osoby, które ukończyły jedne z trudniejszych i bardziej wymagających studiów specjalistycznych. To absolwenci Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. W całej Polsce tytuł konserwatora dzieł sztuki otrzymuje rocznie mniej niż 70 osób.

Kiedy na inwentarz Muzeum wpisywany jest nowy eksponat, trafia on do tzw. magazynu przejściowego. Zanim zostanie umieszczony we właściwym magazynie zbiorów, jest opracowywany merytorycznie oraz poddawany oględzinom konserwatorskim, podczas których może być zakwalifikowany do dezynfekcji, powierzchniowego oczyszczenia lub w najgorszym razie do pilnej interwencji konserwatorskiej. Konserwatorzy asystują także w digitalizacji, pomagając operować delikatniejszymi lub bardziej skomplikowanymi obiektami oraz dbając, by sam proces nie wpłynął negatywnie na eksponat.

Specyfika pracy konserwatora wymaga wykorzystania różnorodnego sprzętu specjalistycznego. W zależności od rodzaju prac w użyciu są między innymi maszyny introligatorskie (np. prasa śrubowa z dociskiem ręcznym z lat 70.), narzędzia medyczne lub dentystyczne (pozwalające na precyzję działania). Do celów badawczych konserwatorzy wykorzystują technologie wojskowe, takie jak np. kamera hiperspektralna. Takie urządzenie pozwala uzyskać wiele informacji i pomiarów badanego obiektu w bardzo krótkim czasie (nawet podczas pojedynczej ekspozycji). W ten sposób można równocześnie obejrzeć zabytkowy papier w podczerwieni i jednocześnie stwierdzić, czy w warstwie rękopisu był zastosowany węgiel. Są to dane potrzebne zarówno do prawidłowego obchodzenia się z badanym obiektem, jak i pomocne w jego opracowaniu merytorycznym. Interesującym urządzeniem, z którego od niedawna korzystają konserwatorzy zabytków, jest luminometr. Można dzięki niemu monitorować, czy zabytek jest zagrożony działaniem mikroorganizmów.

Od 2017 roku w Muzeum Historii Polski zakonserwowano blisko 1000 obiektów zabytkowych, profilaktyce konserwatorskiej (na którą składają się przeglądy, oczyszczenia i drobne naprawy) poddano natomiast blisko 20 tys. eksponatów.

– Praca konserwatora polega na przedłużeniu „życia” zabytków – tłumaczy Kinga Klimkiewicz. – Stanowimy rodzaj opieki zarówno stałej, jak doraźnej dla naszych eksponatów. W naszej pracy staramy się równoważyć dobro eksponatu z prawem zwiedzających do ich podziwiania. Nadrzędnym celem jest dobranie takich metod i środków, aby zachować eksponat jak najdłużej w dobrym stanie, możliwie jak najbardziej zbliżonym do pierwotnego.

Wpływ na stan eksponatów na wystawie ma wiele zmiennych. Bardzo istotne jest zarówno natężenie światła, wilgotności, jak i temperatura panująca w sali ekspozycyjnej. Jednak to nie wszystko. Dokładane są wszelkie starania, aby sama prezentacja eksponatu uwzględniała jego ograniczenia, a także była dla niego bezpieczna. – Jednym z naszych obowiązków na przyszłej wystawie stałej będzie nadzór tzw. rotacji obiektów. Polega ona na podmianie wrażliwych i delikatnych eksponatów (na ogół papierowych lub tekstylnych) na analogiczne muzealia lub na kopie. Po danym okresie ekspozycji, na ogół trzymiesięcznej, zabytek jest chowany do magazynu, by tam „odpoczywał” bez udziału szkodliwych czynników zewnętrznych –tłumaczy Kinga Klimkiewicz.

Konserwatorzy w muzeach odgrywają bardzo istotną rolę w tworzeniu wystaw. Otrzymują oni do konsultacji projekty, które przygotowują plastycy i kuratorzy, uczestniczą w określaniu warunków ekspozycyjnych, a finalnie montują zabytki na ekspozytorach w gablotach. – Jesteśmy trochę jak specjalistyczne SPA dla naszych eksponatów. U nas obiekt przechodzi odnowę, odpoczywa i się relaksuje, –żartuje Kinga Klimkiewicz.

Współcześnie coraz więcej wiemy o nieodwracalnych i niszczących zabytki procesach starzenia, ściśle powiązanych z ekspozycją. W skrajnych przypadkach dzieła sztuki klasy światowej są na tyle unikatowe i cenne, że udostępnianie ich publiczności trwa tylko kilka–kilkanaście godzin w roku. Jednak eksponat, jako dobro kultury i świadectwo historii, ma prawo funkcjonować w przestrzeni publicznej i być dostępny, chociaż w formie odwzorowania. W takich przypadkach powstaje kopia konserwatorska. Formalnie nie jest ona zabytkiem, choć tworzy się ją na wzór i podobieństwo oryginału. Takie dzieła znajdują się również w kolekcji Muzeum Historii Polski.

Ich przykładem jest kopia konserwatorska aktu unii lubelskiej. – Tworząc kopię konserwatorską, dokłada się wszelkich starań, aby odtworzyć proces, w którym powstawał taki dokument przed wiekami z największą starannością i możliwym zastosowaniem metod historycznych – mówi Kinga Klimkiewicz. – W procesie tworzenia kopii postarzono nie tylko pergamin, ale także nici w sznurach pieczętnych. Wykonano misy pieczętne wraz z precyzyjnym odtworzeniem pieczęci, zgodnie z tym, jakie widnieją pod oryginałem. Osoba przepisująca tekst unii lubelskiej poświęciła na ten etap pracdziewięć miesięcy – dodaje konserwatorka.Chociaż nie jest to dokument oryginalny, to jest traktowany podobnie, z uwagi na wymagania zastosowanych materiałów, a także nakład pracy włożony w jego powstanie. Dlatego też kopie konserwatorskie pozostają w czasie wypożyczeń pod opieką taką samą jak zabytki oryginalne.

Wydaje się, że książka najlepiej wygląda otwarta dokładnie na środku – nic bardziej mylnego. Decyzja, o tym, na której stronie dana książka zostanie otwarta dla zwiedzających, jest dużo bardziej skomplikowana. Uwzględnia się w niej m.in. sposób jej zszycia bądź klejenia. Rzecz w tym, by długotrwałe otwarcie nie powodowało zniszczeń w strukturze eksponatu.

– W naszej pracy nie pracujemy wyłącznie z unikatowymi, bezcennymi i wiekowymi eksponatami. Opiekujemy się także „przedmiotami użytku codziennego”. Mamy w zbiorach samochody, motocykle czy rowery, które będzie można oglądać na wystawach, a które zostały wycofane z użytku na przestrzeni ostatnich 50–70 lat. Wpisane na inwentarz są teraz zabytkami muzealnymi i nie wrócą nigdy na drogi publiczne. Jako muzealia są utrzymywane w jak najlepszym stanie i w miarę potrzeby poddawane zabiegom konserwatorskim. Pompujemy koła, smarujemy łańcuchy, usuwamy rdzę – tłumaczy Kinga Klimkiewicz.

Jak dodaje, każda praca konserwatora zgodnie z etyką zawodu musi być odwracalna oraz odróżnialna od oryginału (żeby go nie fałszować). – W naszej pracy ważne jest ciągłe dokształcanie się. Technologie konserwatorskie stale się zmieniają i ewoluują. Bardzo istotny jest kontakt z innymi czynnymi konserwatorami oraz wymiana doświadczeń. Naszym wspólnym dobrem jest utrwalanie dziedzictwa materialnego, aby przetrwało dla kolejnych pokoleń – puentuje konserwatorka.